Poczta Kraków Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok 8. Warszawa-Działdowo, dnia 10 listopada 1929 r. Nr. 45.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

O czystości serca.

„Serce czyste stwórz we mnie, o Boże! Sercem skruszonem i strapionem nie pogardzisz, o Boże!" Psalm 51, 12 i 19.

Oto król Dawid po spełnieniu podwójnej zbrodni błaga Boga o przebaczenie ciężkiego grzechu i o zmazanie nieprawości jego. Ktokolwiek poznał głębokość upadku swego, lubować się będzie w czytaniu tego psalmu. Wszyscy wzdychamy za sercem czystem, wybielonem jako śnieg, któreby się stało godnem przyjąć Ducha Bożego. Ale też wielu zniechęciło się, zrozumiawszy, jak daremne są ich usiłowania. W tym samym psalmie Bóg poucza nas, jako możemy zdobyć serce czyste. Przyrodzone serce nasze, przeświadczywszy się o własnem zepsuciu i niezdolności do poprawy własnemi siłami, powinno się upokorzyć i wyrzec samego siebie. Gdy Bóg widzi, iż zwątpiwszy o sobie, w Nim jedynie ufność pokładamy, wtedy czyni cud, dając nam Ducha Swojego, zamieniwszy nasze serce kamienne na serce mięsiste. A wtedy, nauczywszy się miłować, zaczynamy żyć. Serce ludzkie musi być skruszone, aby mogło stać się czystem, musi umrzeć w sobie, aby zmartwychwstać w Chrystusie.

Co zrobić, aby kredyt na wsi był łatwy i tani?

Nie pomoże na to narzekanie, załamywanie rąk, ani wyglądanie zmiłowania Bożego i pomocy Państwa. Rada jest w nas samych, tylko nie chcemy się stosować do niej i zwalamy winę na wszystkich, zamykając oczy na własne grzechy.

Kiedy włościanin znajduje drogę do Kasy?

Gdy go przyciśnie potrzeba pieniędzy na kupno czy to sprzężaju, czy narzędzia, czy nawozu sztucznego, czy na jakieś ulepszenie gospodarcze. Wtedy pilnie wydeptuje drogę po pożyczkę. Trafi do Kasy z zamkniętemi oczyma. Ale niech tylko dostanie pożyczkę — to tak zapomina o istnieniu Kasy, że ta nieboraczka dopiero sama musi się mu przypominać. A jeśli dostanie mniej, niż żądał, albo zupełnie mu kredytu odmówią, ile to pomstowań, gniewu i obrazy Boskiej za odmowę!

Jakby to było winą Kasy, że pieniądze nie spadają jej z nieba, tylko od ludzi pochodzą; że pożyczyć może tylko tyle, ile sama posiada, i że przez to ci, dla których już nie wystarczyło, muszą iść do lichwiarzy i płacić wysokie procenty. Inaczej byłoby, gdyby wieśniak znał drogę do Kasy także i wtedy, gdy mu się kołacze parę złotych w kieszeni. A niema takiego gospodarstwa, w którem kilku złotych by się nie znalazło. Ten zamyśla kupić konia czy krowę na jarmarku i ciuła złotówkę do złotówki; tamten myśli o nowym pługu, siewniku i wialni i też, obliczając, co to będzie kosztować, szykuje powoli pieniądze. Owemu syn czy córka przysłali parę dolarów z Ameryki, więc do nich sobie dokłada, aby uzbierać na jaki sprawunek.

Wszyscy trzymają swe pieniądze w domu: w skrzyni, w sienniku, w garnku, w łachmanach, i, Bóg wie, gdzie jeszcze ukryte przed okiem ludzkiem i światłem dziennem. Chociaż wciąż słyszą i czytają, że tu złodziej włamał się do skrzyni i pieniądze zabrał, tam spaliła się chałupa, a z nią pieniądze ukryte w sienniku, ówdzie łachmaniarz za lichy grosz kupił od gospodyni szmaty z zaszytym w nie przez męża skarbem. Gdyby rozumny wieśniak i jego gospodarna żona znali drogę do Kasy, nie przepadłaby ich krwawica. Książeczka wkładkowa nie boi się ani złodzieja, ani ognia, ani żadnego innego wypadku. Bo za skradzioną, czy spaloną albo zgubioną, Kasa wyda inną, tylko trzeba o tem zameldować, a pieniądze nic na tem nie stracą, że z jednej książeczki przepisze się do innej. Nietylko nic nie stracą, ale przez cały czas swego przebywania w Kasie jeszcze pracują na swego właściciela. Każda Kasa płaci procenty, to znaczy do każdych 100 złotych w niej złożonych dolicza w końcu roku 7, 8, albo nawet i 10 złotych. Czyli że kto złożył w Kasie 100 złotych, otrzymuje w końcu roku nie 100, a już 107, 108, albo i 110 złotych. Procenty są płacone nie tylko od 110 złotych i nie tylko za rok. Oprocentowana jest każda najmniejsza suma, złożona w Kasie.

Gdy więc kto złożył np. 20 złotych i po 3 miesiącach je odbiera, to Kasa, która daje 8 procent, wypłaci mu nie 20 złotych, lecz 20 zł. i 40 gr. procentu. Jeżeli zaś po 3 miesiącach zamiast odebrać pieniądze, dołożył jeszcze 20 złotych, to po pół roku otrzyma już nie 40 złotych, a 41 złotych i 20 gr; bo procent, czyli zysk za ten czas wyniósł 1 zł. 20 gr. Trzymanie zaś pieniędzy w Kasie nie tylko usuwa obawę kradzieży i pożaru, lecz daje właścicielowi zysk w odsetkach, które powiększają złożoną sumę.

Cóż to wszystko ma jednak do ułatwienia kredytu na wsi? A ma, i to bardzo wiele. Wszak w Polsce mamy około 3 i pół miljona gospodarstw włościańskich: prawie 2 miljony drobnych, do 10 morgów, a 1 i pół miljona większych, od 10 do 100 morgów. W każdem z tych gospodarstw ciuła się na różne potrzeby w domu i w obejściu jakaś suma. W jednem mniej, w drugiem więcej, ale tak biorąc „łeb w łeb", jak to mówią, napewno do 100 zł. rocznie dociągnie. Razem we wszystkich uczyni to 350 miljonów złotych rocznie. Gdyby te pieniądze były trzymane nie w schowkach domowych, a w Kasach, to miałyby one z czego udzielać pożyczki i więcej niemi ludzi obdzielić. Ale że wolimy dusić grosz po staremu w domu, zamiast zanieść go tam, gdzie jego miejsce, więc nic dziwnego, że drobni rolnicy otrzymują tylko to, co za pośrednictwem kas powiatowych, gminnych, Stefczyka i różnych spółdzielni Rząd rozdziela na pomoc dla rolnictwa.

Nic dziwnego, że wielu dostaje mniej, niż potrzebuje,

a wielu zupełnie musi obejść się bez kredytu. Tylko że pomstowanie za to powinni zwrócić do siebie, za swój nierozum i upór, który im potrójną szkodę wyrządza.

Pierwszą szkodą jest strata na odsetkach, których pieniądz, trzymany nawet w największem poszanowaniu ale w domu, nie przyniesie, jak najpiękniejsze i najczystsze ziarno nie wyda plonu w śpichrzu. A odsetki od sumy 350 miljonów, gdyby ona przeszła przez Kasy to nie bagatela: wywynoszą za rok przy 7 procent olbrzymią sumę 24 i pół miljonów złotych. Na tyle krzywdzą samych siebie ci wszyscy, co zamiast korzystać z Kas, duszą pieniądze w domu.

Druga szkoda — to zmniejszenie pożyczek akurat o te 350 miljonów, które — zamiast pójść na służbę do ludzi — są bez pożytku przekładane w coraz to lepsze i pewniejsze skrytki domowe. A ileż to można kupić za te pieniądze koni, i bydła, i narzędzi, i budynków ponastawiać, i meljoracyj przeprowadzić! O ileżby ten inwentarz i te ulepszenia poprawiły wydajność gospodarstw! Ileżby swoim właścicielom przyniosły! Zapewne nie mniej, niż już raz stracone na odsetkach 24 i pół miljona.

Trzecia szkoda — to trudność i drożyzna kredytu na wsi. I nie dziw. Toć trzymając te — jak obliczyliśmy — 350 miljonów w skrzyniach i siennikach, wycofuje się je z obiegu. Pieniądz przez to staje się rzadki, i ten, co go posiada, droży się z nim i naznacza wysokie procenty. Nie potrzeba na to wielkiego rozumu, aby pojąć, że im mniej towaru, tem jest on droższy. Na przednówku zboże i mąka drożeją, bo jest ich mało. To samo dzieje sie z pieniędzmi. Wycofując je z obiegu na dno skrzyni, stwarzamy sobie przednówek na pieniądz, i co — gorsza — przedłużamy go przez własny upór.

Cóż więc należy zrobić, ażeby nastąpiła poprawa?

Tylko jedno: każdy wolny grosz składać w najbliższej Kasie na książeczkę wkładkową. Da nam to spokój i pewność, że złodziej ich nie ukradnie, ogień nie spali, woda nie zabierze i zguba nie straci; przyniesie w zysku procenty czyli odsetki, które powiększą to, cośmy już do Kasy złożyli; uchroni od pokusy robienia niepotrzebnych wydatków, bo przed pójściem po pieniądze do Kasy zawsze wypadnie zastanowić się, czy warto ten lub ów wydatek robić, czy jest on potrzebny; powiększy fundusze Kas, które będą mogły udzielać pożyczek i większych i większej liczbie potrzebujących, a przez to i stan gospodarstw się podniesie i ich wydajność wzrośnie; obniży koszty pożyczek, bo pieniądz stanie się obfity i łatwy, jak zboże po żniwach.

Przypatrzcie się ludziom zamożnym: fabrykantom i kupcom, obywatelom ziemskim. Kto z nich trzyma pieniądze w domu? Nikt. Mają u siebie tylko tyle, co potrzeba na codzienne wydatki, a reszta złożona jest w bankach i Kasach, żeby nie leżała bezczynnie. Jeżeli ci co mają wiele, robią tak, aby nie dać pieniądzowi próżnować, i zmuszają go do pracowania na siebie, to o ileż ważniejsze jest dla tych, co mają mało, ażeby ich krwawica tembardziej na nich pracowała. Zamiast więc krzywdzić siebie samych, utrudniać i podrażać sobie kredyt, idźmy z każdym groszem do najbliższej Kasy i składajmy go, aby pracował dla samych i naszych bliźnich.

Złoty wśród najmocniejszych walut świata.

Bank Polski poraz pierwszy odstąpił od dotychczasowej zasady sztywnego kursu wypłaty na Nowy Jork, to jest 8 zł. 90 gr. i oddawał czeki na Amerykę po kursie 8 zł. 89 gr. i trzy czwarte za jednego dolara.

Władze Banku Polskiego już od dłuższego czasu nosiły się z myślą odstąpienia od dotychczasowej zasady tak zwanego sztywnego kursu czeków na Nowy Jork. Ostatnio uznano, że teraz właśnie nadszedł odpowiedni moment do oddawania dewiz*) na giełdzie na takich zasadach, na jakich tylko pierwszorzędne waluty europejskie są sprzedawane na giełdach światowych. A mianowicie o kursie niższym lub wyższym od tak zwanego punktu złotego decydować ma podaż lub popyt.

Zasadę taką można wprowadzić tylko wówczas, jeżeli waluta jest oparta na dużych zapasach dewiz i złota, gdy każdej chwili Bank emisyjny może rzucić odpowiednie sumy na podniesienie albo obniżenie kursu. Nie ulega wątpliwości, że te odchylenia kursów w żadnym wypadku nie będą przekraczać ani dolnego, ani górnego tak zwanego punktu złotego. **W ten sposób weszła Polska z walutą swoją do rzędu walut takich, jak angielski funt szterling, albo frank szwajcarski.**

Zmiana ta wywołała na giełdzie warszawskiej bardzo dodatnie wrażenie i przyjęta została z dużem zadowoleniem przez sfery finansowe.

Dowodem, że sytuacja waluty polskiej jest znakomita, jest notowanie czeków na Nowy Jork 8 zł. 89 i trzy czwarte gr., zamiast dotychczasowych 8 zł. 90 gr.

*) Dewizy — obce pieniądze.

Listy do Redakcji.

Krasnołąka, powiat działdowski.

Szanowna Redakcjo i mili Czytelnicy!

Już od kilkunastu lat mieszkam ja w powiecie działdowskim. Na wiele rzeczy się napatrzałem. Smutno mi się robi nieraz na duszy, a i złość mnie ogarnia, jak widzę, co się tu robi. Że wielu naszych Mazurów optowało — to jeszcze mogę wytłumaczyć tem, że im niestworzone rzeczy o Polsce opowiadali. Toć tym, co ludzi straszyli i na Polskę wygadywali, Niemcy dobrze płacili. Ale że dziś, kiedy się wszyscy, nawet Niemcy, przekonali, że Polska to nie „Saison-Staat", że Polska to wielkie mocarstwo, dziś, kiedy waluta polska stoi tak mocno, jak amerykański dolar, albo angielski funt szterling, żeby dziś młody człowiek uciekał z Polski dlatego, że ma w wojsku służyć! Czy to nie jest hańba, że ci ludzie o polskich nazwiskach, których ojcowie i matki, a przynajmniej grózkowie po niemiecku nie umieją, że ci ludzie opuszczają wioski, założone przez swych przodków, którzy z Polski przybyli, porzucają tę ziemię, gdzie prochy dziadów spoczywają, teraz, kiedy tu jest Polska i wyrzekają się ojcowizny.

Czyż wojsko to nie jest szkołą dla takiego młodzieńca? A Polska ze swego wojska jest dumną, żołnierz polski jest Jej chlubą.

Wy, starsi, którzy doświadczenia i mądrości nabyliście, wyperswadujcie swoim synom, krewniakom i znajomym, że Bóg karze tych, którzy lekkomyślnie ziemię ojców porzucają. Pożałują kiedyś — ale będzie zapóźno.

Z poważaniem Wasz Brat.

Sośnie, powiat odolanowski.

Szanowna Redakcjo i kochani Czytelnicy!

W dniu 25 września r. b. zmarł w tutejszej wiosce gospodarz, ś. p. Jan Paternoga, przeżywszy lat 71. Zmarły cieszył się ogólnem poważaniem tak współmieszkańców, jak i szerokiej okolicy. Przez 40 lat służył dla dobra gminy, której był wzorowym i nieskazitelnym obywatelem, zajmując stanowiska radnego, członka Zarządu i wreszcie sołtysa (tego ostatniego przez 6 lat). Rzadko się zdarza, ażeby ktoś mógł tak długo bez przerwy wytrwać na tak trudnych i odpowiedzialnych, a zarazem niewdzięcznych stanowiskach. On wytrwał, dając tem najlepszy dowód poświęcenia się dla dobra gminy, a tem samem dla dobra całego społeczeństwa. Pozostawił przykład, jak należy pracować dla ogólnego dobra.

Pogrzeb odbył się w niedzielę dnia 29 września r. b. o godzinie 1 po południu. Udział w pogrzebie był bardzo liczny. Każdy śpieszył, by oddać zmarłemu ostatnią posługę. Kondukt pogrzebowy poprzedzali członkowie Zarządu i Rady gminnej z pięknym wieńcem, ofiarowanym ś. p. zmarłemu, jako długoletniemu pracownikowi, przez Zarząd, Radę i gminę Sośnie. Na cmentarzu nad otwartym grobem przemówił w języku polskim miejscowy sołtys komisaryczny, kierownik szkoły, p. L. Pfeifer, wymieniając jego zasługi wobec gminy, stawiając go za wzór bezinteresownego pracownika dla dobra ogółu, dziękując mu za jego długoletnią służbę i w końcu żegnając go serdecznemi słowy w imieniu Zarządu, Rady i całej gminy. Cześć jego pamięci!

Z poważaniem L. P.

Sprawy polityczne.

Polska. Otwarcie Sejmu miało nastąpić dnia 31 października, zostało jednak na życzenie Pana Prezydenta przełożone do dnia 5 b. m.

— Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę paździer-

nika r. b. wykazał zapas złota na sumę 673,3 miljonów złotych, to jest o 68,000 złotych więcej, niż w poprzedniej dekadzie (10 dniach).

— Rokowania tak zwane likwidacyjne między Polską a Niemcami zostały zakończone. W następnym numerze podamy szczegóły tego ważnego układu.

— Bawiła w Polsce wycieczka kół przemysłowych i handlowych z Francji. Uczestnicy wynieśli bardzo korzystne wrażenie i w ciągu 4—5 miesięcy mają zorganizować powtórną wycieczkę dla nawiązania ściślejszego kontaktu z Polską. Zamówiono większy transport węgla i nafty do miasta Ljonu we Francji.

— Władze uwolniły niektóre osoby, aresztowane na Pomorzu i w Poznańskiem, a związane ze sprawą skautów niemieckich.

Niemcy. Zmarł były kanclerz, ks. Buelow.

— Urzędowych wyników plebiscytu w sprawie wniosku nacjonalistów, tyczącego się odrzucenia planu Jounga, jeszcze nie ogłoszono. Dotychczasowe rezultaty stwierdzają, iż akcja nacjonalistów nie zawiodła na całej linji. Plebiscyt prawdopodobnie dojdzie do skutku.

— Minister skarbu Rzeszy Hilferding wygłosił na posiedzeniu komisji budżetowej Reichstagu mowę, która może być uważaną za zapowiedź do wielkich walk wewnętrzno-politycznych, jakie rozgrywać się będą wkrótce. Budżet dodatkowy uznał minister za konieczny. Budżet ten musi pokryć deficyt z roku 1928, który wynosi 154 miljonów mk. Deficyt z roku bieżącego ma być pokryty częściowo z wykreślenia lub ograniczenia rozmaitych pozycyj, częściowo zaś z nadwyżki dochodów. Co się tyczy reformy finansowej, to pierwszym celem będzie zmniejszenie podatków, przedewszystkiem podatku dochodowego, przy pomocy podwyższenia kwoty, wolnej od podatku. Dalej zapowiada minister podwyżkę podatku od piwa. O wydzierżawieniu dalszych monopoli niema mowy.

Belgja. Następca tronu włoskiego, ks. Humbert, przybył do Brukseli na zaręczyny z księżniczką Marją. Pewien student faszysta, Włoch, strzelił do księcia, lecz nie trafił.

Czechosłowacja. Odbyły się wybory do sejmu. Polacy uzyskali 2 mandaty, to jest o 1 więcej, niż dotąd mieli.

Litwa. Zamęt trwa w dalszym ciągu, żadna partja nie jest dość silna, ażeby wziąć górę. Jest obawa, ażeby Litwa nie popadła zupełnie pod wpływy niemieckie.

Rosja Sowiecka. Pisma sowieckie ogłaszają codziennie liczne wiadomości o wyrokach śmierci i egzekucjach, dokonywanych z polecenia władz sowieckich, oraz podają szczegóły zamachów, dokonywanych na życie urzędników sowieckich i członków partji komunistycznej przez zrozpaczoną ludność państwa sowieckiego.

RZECZY CIEKAWE.

Szewc-Komunista udawał lekarza. Były szewc-komunista, Jan Kolesników, sfałszował dokumenty na nazwisko lekarza Nelskiego i na zasadzie tych fałszywych dokumentów piastował w ciągu ostatnich 8 lat stanowisko lekarza-ordynatora szpitala w Taszkencie, lekarza naczelnego szpitala w Czarnobylu i szeregu innych szpitali rejonowych okręgu kijowskiego. W ciągu 3 lat swojej „praktyki" w Czarnobylu rzekomy doktór Nelski dokonał przeszło 600 operacyj ginekologicznych (kobiecych) i chirurgicznych. Przewidując niechybną śmierć swoich ofiar, Kolesnikow-Nelski wypisywał ich niezwłocznie po operacji ze szpitala i chorzy ci umierali u siebie w domu. Brak jakichkolwiek wiadomości medycznych rzucał się wszystkim lekarzom szpitalnym w oczy. Kiedy Nelski sam zachorował, lekarze, chcąc zbadać, czy rzekomy lekarz zna przynajmniej nazwy chorób, określili mu jego chorobę łacińską nazwą choroby, której ulec może tylko kobieta. Nelski skwapliwie zgodził się z tem „określeniem" jego choroby. Jednak, wobec partyjnych stosunków Nelskiego w okręgowym wydziale zdrowia, żaden z lekarzy nie mógł się w ciągu długiego czasu zdobyć na wystąpienie przeciwko temu nieukowi i katowi chorych. Dopiero w roku bieżącym lekarze zdecydowali się zdemaskować Nelskiego. Sąd ustalił nietylko fakty, dokonywane przez Kolesnikowa-Nelskiego operacyj, ale i przyjmowania łapówek i dopuszczania się różnych nadużyć służbowych. Kolesnikow skazany został na 8 lat więzienia. Pozatem sąd zdecydował przekazać akta sądowe w sprawie Kolesnikowa do prokuratorji celem pociągnięcia do odpowiedzialności również naczelnika kijowskiego okręgowego wydziału zdrowia, Schreibera, i czterech inspektorów lekarskich, którzy dopuścili do wykonywania przez Kolesnikowa zbrodniczych operacyj.



Jeden z najstarszych kościołów ewangelickich na Mazurach, w Narzymiu (powiat działdowski).

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Święto Reformacji. We czwartek dnia 31 października o g. 9 i pół zrana ks. pastor Switalski odprawił uroczyste nabożeństwo reformacyjne. Kazanie, wygłoszone w dniu tym, podamy w następnym numerze naszego pisma.

— Uroczysty obchód. W związku z uczczeniem 150-letniej rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego odbył się w Działdowie wieczorem capstrzyk, a następnego dnia uroczyste nabożeństwo z udziałem organizacji Przysposobienia Wojskowego, szkół, wojska i przedstawicieli władz, poczem odbyła się defilada na Rynku. Wieczorem zaś w sali „Hotelu Polskiego" odbył się odczyt, na który przybyło około 600 osób. W uroczystości brała udział poraz pierwszy nowo założona orkiestra Straży Pożarnej w Działdowie.

— Poświęcenie sztandaru. W Działdowie odbyło się poświęcenie sztandaru Zrzeszenia Związków Polskich oddziału robotników rolnych i leśnych z Księżegodworu, poczem odbyła się zabawa w „Hotelu Polskim", poprzedzona przedstawieniem teatralnem.

Kradzież. P. Karolowi Rettkowskiemu złodzieje rozpruli kasę i skradli 531 złotych oraz 3,000 papierosów.

Z powiatu działdowskiego.

Narzym. W dniu 20 z. m. Stanisław Bąk z Mławy skradł dynamo-maszynę wartości 1,000 złotych z autobusu Franciszka Ruska z Mławy, które znajdowało się na podwórzu Rejniaka w Narzymiu. Bąka odstawiono do aresztu.

Sami sobie źle czynią. W dniu 16 z. m. podczas obchodu akademji ku uczczeniu 150-letniej rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego w Narzymiu niejaki Jan Młodoch głośno odezwał się obelżywie o Polsce. Młodocha usunięto siłą ze sali i wdrożono dochodzenie policyjne celem skierowania sprawy na drogę sądową.

Gródki. W majątku p. Stodolskiego skradziono ryby wartości 300 złotych.

Wilamowo. Robotnikowi Szczepaniakowi skradziono rower wartości 280 złotych. Sprawców nie wykryto.

Wielka Turza. Odbyło się tu zebranie Kółka Rolniczego przy udziale 20 członków. Przewodniczący p. Kamiński zdał sprawę ze zjazdu rolników w Warszawie, omawiał sprawę nadchodzących wyborów do Sejmiku powiatowego. Utworzono listę polską.

Za nielegalne przekroczenie granicy przytrzymano 7 osób, oraz za usiłowanie przekroczenia granicy 17 osób. Przekroczenia granicy w sposób nielegalny dopuszczają się robotnicy sezonowi, udający się do Prus Wschodnich na roboty polne. Powyższy objaw posiada charakter masowej emigracji. W Niemczech ustalono ostatnio podatek dochodowy w wysokości 4 procent od dochodu polskich robotników sezonowych, którzy przebywają tam nielegalnie. Podatku tego od robotników, przebywających w Niemczech legalnie, władze nie pobierają.

Uzdowo. Tutejsza Rada gminna uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w kwocie 50.000 złotych na budowę szkoły.

Koszelewy. Odbyło się tu zebranie Kółka rolniczego przy udziale 25 osób, na którem omawiano sprawę nawozów sztucznych. Jednocześnie odbyło się w Koszelewach zebranie organizacyjne Straży pożarnej z udziałem 20 osób. Zorganizowano Straż Pożarną i wybrano Zarząd z p. Franciszkiem Karczewskim na czele. Na członków zapisało się 17 osób.

Z Województwa Poznańskiego.

Odolanów. Na sali tutejszego uniwersytetu ludowego odbyła się konferencja nauczycielska. Konferencję zaszczycili swą obecnością p. p.: wizytator Tarnowski i radca dr. Hasiński.

Sośnie, powiat odolanowski. Akademja ku uczczeniu 150-letniej rocznicy Kazimierza Pułaskiego. W dniu 11 z. m., kiedy w całej Polsce i Ameryce oddawano hołd wielkiemu bohaterowi narodowemu i obrońcy wolności, Kazimierzowi Pułaskiemu, urządzono i w Sośniach, w sali baraku Urzędu Emigracyjnego przy dworcu kolejowym, wieczorem o godzinie 7 przy licznym udziale miejscowej ludności, zwłaszcza sfer urzędniczych, akademję ku uczczeniu 150 rocznicy śmierci tego wielkiego bohatera. Uroczystość zagaił w imieniu Komitetu organizacyjnego p. Leon Kubica, egzekutor Wójtostwa. Referat wygłosił miejscowy kierownik szkoły p. L. Pfeifer, przedstawiając treściwie życie i czyny tego Wielkiego Polaka. Na wniosek prelegenta zebrani uczcili pamięć bohatera chwilowem milczeniem. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę". Uczestnik.

— Zebranie przedwyborcze. W tutejszym baraku odbyło się informacyjne zebranie przedwyborcze, na którem zastanawiano się nad kandydatami, mającymi wejść do Sejmiku Powiatowego.

Czarnylas, powiat odolanowski. Dnia 19 z. m. odbył się pogrzeb zmarłego przedwcześnie ś. p. Fryderyka Schwena, sołtysa gminy Czarnylas, oraz wójta na obwód Czarnylas. W zmarłym utraciliśmy światłego i dzielnego pracownika kresowego, odznaczonego bronzowym krzyżem zasługi. W pogrzebie wziął udział starosta powiatowy, p. Henryk Wąs, Towarzystwo Powstańców i Wojaków ze sztandarem, oraz delegacje różnych towarzystw, których zmarły był czynnym członkiem. Pamięć o nim wśród tych, którzy go znali i rozumieli, nie zaginie. H.

Z dalszych stron.

Zjazd hodowców koni. W dniu 16, 17 i 18 listopada r. b. odbędzie się w Warszawie pierwszy ogólny zjazd hodowców koni w Polsce, który ma za zadanie podniesienie hodowli, wyjaśnienie jej znaczenia dla obrony Państwa i pod względem ekonomicznym, zobrazowaniu stanu obecnego i wyszukanie środków poprawy hodowli.

Pożar browaru na Pomorzu. W końcu ub. m. w Chełmnie wybuchł olbrzymi pożar, który przybrał tak groźne rozmiary, iż musiano zawezwać straż pożarną z Grudziądza, Świecia i 6 innych okolicznych miast. Akcja ratunkowa trwała przeszło 12 godzin i wobec szalejącego żywiołu była bezskuteczną. Z olbrzymiego browaru pozostały tylko zgliszcza. Straty wynoszą miljon dwieście tysięcy złotych. Pożar powstał prawdopodobnie z powodu krótkiego spięcia.

Z za kordonu.

Przygoda polskiego samolotu we Wschodnich Prusach. Do Białegostoku przybył samochodem konsulatu polskiego w Ełku kapitan-lotnik Rutkowski. W dniu 5 ub. m. kap. Rutkowski odbywał lot z Lidy do Lwowa i z powrotem. W drodze powrotnej do Lidy kap. Rutkowski zgubił mapę i straciwszy wobec tego orjentację, poszybował omyłkowo nad teren Niemiec. Wyczerpanie się zapasu benzyny zmusiło go do lądowania na polu w pobliżu miasteczka Jańsborka. Niemieckie władze niezwłocznie zatrzymały kap. Rutkowskiego, przypuszczając, że mają do czynienia ze szpiegiem. Konsul polski w Ełku po otrzymaniu wiadomości o aresztowaniu lotnika, rozpoczął energiczne starania u władz niemieckich o zwolnienie kap. Rutkowskiego. Władze niemieckie jednak dopiero 18 ubm., po szczegółowem dochodzeniu, które wykazało, że o jakiemkolwiek szpiegostwie nie może być mowy, zwolniły kap. Rutkowskiego. Nie pozwolono mu jednak odlecieć samolotem. Władze pruskie poleciły jednej z firm niemieckich rozebrać cały samolot, poczem poszczególne części zostały załadowane do wagonu kolejowego.

Orgje łapownictwa w magistracie we Wrocławiu. „Schlesische Zeitung" donosi, że burmistrz dr. Wagner wytoczył na podstawie doniesienia z kół radnych miejskich dochodzenia przeciw czterdziestu urzędnikom miejskim, którzy brali „podarunki" od zbankrutowanej firmy wrocławskiej za uwzględnianie jej ofert przy dostawach miejskich. Cała afera wyszła na jaw przy konkursie firmy elektrycznej Wirz. Przy przeglądzie książek znaleziono konto, na którem zapisywano łapówki dla owych czterdziestu urzędników miejskich.

Liczba bezrobotnych. W Prusach Wschodnich wzrosła w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym o 340 i wynosi 18.020. Do tej liczby dochodzą jeszcze liczni robotnicy, którzy wykonywują prace doryvcze tak zwane „Notstandsarbeiten"; tych jest 1316. Bezrobotnych, pobierających wsparcie z tak zwanej „Kriesenunterstuetzung jest 2037".

Ze świata.

Baczność! Ukazały się fałszywe 10-dolarówki. Dyrekcja policji w Wiedniu zawiadomiła centralne władze policyjne w Polsce o pojawianiu się fałszywych dolarów w banknotach 10-dolarowych. Falsyfikaty są fotograficzną odbitką przez odcisk na arkuszu papieru z klisz źle wytrawionych, na których też nie znać delikatnie grawerowanych linij autentycznego banknotu.

Wesoły kącik

U doktora.

Chory: Panie doktorze, proszę mi powiedzieć całą prawdę, bez żadnych osłonek, czy ja wyzdrowieję lub nie?

Doktór: Wyzdrowiejesz pan napewno. Na tę chorobę na stu chorych jeden zawsze wyzdrowieje.

Chory: I cóż stąd?

Doktór: Właśnie już 99 chorych umarło, więc pan jesteś tym setnym.

Rynki.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 4 listopada za 100 kilo: Żyto 24,65, pszenica 38.50, owies jednolity 24.50, jęczmień na kaszę 25.00, jęczmień browarny 29.00, rzepak 71,00, mąka pszenna luksusowa 75,00, mąka pszenna 65-cioprocentowa 66,00, mąka żytnia 70-procentowa 40.00, otręby żytnie 14,00, otręby pszenne 17.50, kuchy lniane 46,00, kuchy rzepakowe 34,00 złote.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat" i „Nasz Światek" 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok zgóry opłata wyniesie 8 zł. Dla płacących za pół roku 4,50 zł. Dla płacących kwartalnie zgóry 2 zł. 50 gr.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna" w Warszawie, Szpitalna 10, tel. 193-95.